

Nr 2 (42)

marzec 2005 r., cena **2,50 zł**
(w tym VAT 7%) Rok III, ISSN 1730-4156



013 461 42 87
0697 459 445
www.naszeapoloniny.com
poloniny@onet.pl

sluchamy

Czytelnia
dla domowych
oglądamy

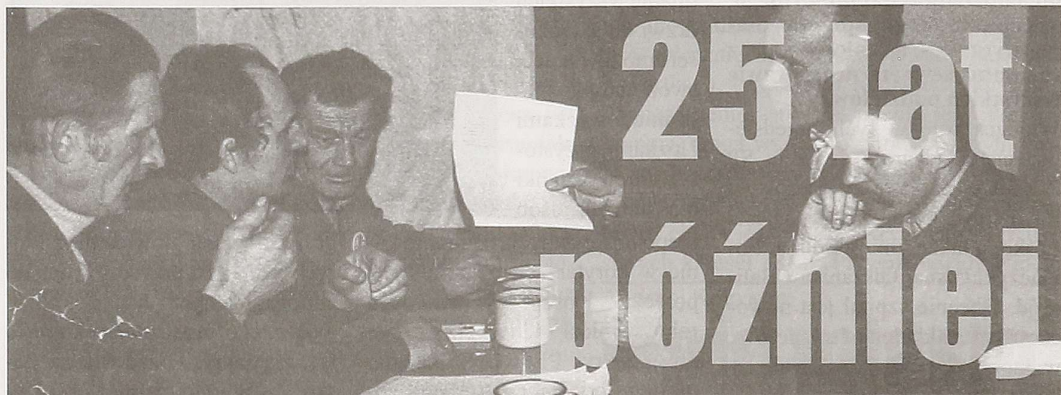
Radio
IESZCZADY

iv sanok
www.telewizja.sanok.pl

NASZE

POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne



Porozumienia Ustrzycko - Rzeszowskie

To były jedne z najważniejszych strajków ruchu solidarnościowego na początku lat osiemdziesiątych. Porównuje się je do tych z Gdańska i Szczecina. Dziś różnica polega na tym, że na uroczystości rocznicowe do Gdańska to wydarzenia medialne na całą Polskę. W Ustrzykach nie ma nawet tablicy upamiętniające tamte wydarzenia.

18 lutego 1981 roku delegacja rządowa pod kierownictwem wiceministra rolnictwa Andrzeja Kaczyńskiego podpisała porozumienie ze strajkującymi w Rzeszowie rolnikami. Dwa dni później 20 lutego ta sama komisja podpisała porozumienie z rolnikami strajkującymi w ustrzyckiej siedzibie MKZ Solidarność. Porozumienia te trzęcie w kolejności po Gdańskich i Szczecińskich regulowały sprawy na linii wieś - rząd i otwierały drogę do rejestracji związku zawodowego Rolników Indywidualnych Solidarność.

cd str. 8



Dawana siedziba MKZ Solidarność

Powiększyć LESKO

Wielu mieszkańców Leska i gminy uważa, że miasto należałoby powiększyć poprzez włączenie do Leska całej aglomeracji przylegającej do miasta, czyli Huzeli, Weremienia, Łączek, Kostrynia i Glinnego oraz Jankowiec i Postołowa. Wymienione miejscowości stanowią praktycznie Leski organizm miejski.

cd str. 5



Lesko

Zapomniane Dziecko Ustrzyckiej Oświaty

Stoi trochę na uboczu miasta. Budynek SP nr 3, potocznie zwany szkołą specjalną przez trzydzieści lat nie wiedzieć czemu nie doczekał jeszcze żadnego remontu. W obecnie planowanym budżecie starostwa nadal nie ma pieniędzy na chociażby wymianę okien w tym budynku.

cd str. 7

Jan Lewicki

LESKI Szpital Powiatowy

LESKO. Na przestrzeni ostatnich kilku lat leski szpital uległ kompleksowej modernizacji i rozbudowie polegającej na zastosowaniu ekologicznego ogrzewania, utworzenia nowego oddziału rehabilitacyjnego, zakupie nowego sprzętu diagnostyczno - leczniczego oraz remontu wewnętrznego prawie wszystkich oddziałów.

Wiodącą rolę w tych przedsięwzięciach odegrała dyrekcja SP ZOZ-u wsparta przez Starostwo Powiatowe oraz Urząd Miasta Lesko, a także gminy Solina, Polańczyk, Cisna, Olszanica i Baligród. Obecnie szpital jest nowoczesnym zakładem leczniczym, w którym pracują doskonali lekarze oraz dobry personel pielęgniarsko - pomocniczy. Zakupiono sprzęt diagnostyczno - leczniczy oraz fachowa obsługa, a także panujący ład i porządek powodują, że leczenia tutaj ludzie, nie tylko z rejonu Bieszczadów, ale także turyści z całej Polski są pełni uznania dla szpitala. W 2005 roku za uzyskanie z PFRON-u pieniądze dokonano kapitalnego remontu układu sterowania wind osobowych. Ponadto rozpoczęto remonty na oddziale rehabilitacyjnym ma-

jące na celu jego przystosowanie dla osób niepełnosprawnych. Prace te polegały na wymianie wszystkich drzwi do szerokości umożliwiającej swobodne przejeżdżanie wózkami i łózkami, przystosowanie łazienki dla potrzeb osób

niepełnosprawnych, zamontowanie w korytarzach obustronnych poręczy. Koszt wymienionych robót wyniósł 142 tys. zł., z czego 50% pokrył PEFRON. Ponadto dla tego oddziału zakupiony zostanie sprzęt rehabilitacyjny wartości około



około 140 tys. zł., który sfinansuje w połowie PEFRON. Planowany zakup obejmuje stół do masażu, stół do pioniza-

cji, wanny do masażu wirowego, aparat do terapii ultradźwiękami, aparat do krioterapii, aparaty do elektroterapii, laser z sondą prysznicową, diatermia i lampa sollux.

Dla oddziału ginekologiczno - położniczego zakupiono ultrasono-

graf z dwiema głowicami, z których jedna jest przystosowana do endowaginalnych badań kobiet. Koszt tego urządzenia około 30 tys. zł. pokrył Urząd Miasta Lesko. Zakupiono również urządzenia dla poprawy jakości pracowni RTG zgodnie z wymogami Ministerstwa Zdrowia, to jest densytometr, sensytometr, zespół fantomów i termometr elektroniczny. Dzięki temu wyposażeniu pracownia RTG otrzyma dodatkowo zestaw komputerowy z oprogramowaniem licencyjnym. Koszt zakupu wynoszący nieco ponad 140 tys. zł. pokryło leskie starostwo. Ze środków starostwa pokryto też konserwację dachu nad starym pawilonem. Dodać wypada, że systematycznie prowadzone jest malowanie korytarzy i pomieszczeń szpitalnych. Wykonuje się to własnymi siłami SP ZOZ-u zaś materiałów malarskich dostarczają sponsorzy ■

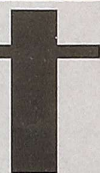


dal oddziału ginekologiczno - położniczego zakupiono ultrasono-

Koledze Edwardowi Eluszkiewiczowi
byłemu prezesowi ZW PTTK w Krośnie

wyrazy współczucia z powodu śmierci
żony DANUTY

składają koleżanki i koledzy- członkowie PTTK i GOPR



USTRZYKI. Jak wyglądają Ustrzyki Dolne każdy wie. Jedni są w nich rozkochani, inni nienawidzą ich do bólu i jakby mieli jakąkolwiek możliwość to by stąd pewnie wyjechali. Są i tacy, którzy na nic nie zwracają uwagi i jest im z tym dobrze. Jednak miastu, które usurpuje sobie miano stolicy Bieszczadów obojętne to być nie powinno.

Niestety im częściej i dłużej chodzę po jego ulicach, tym bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że miejscowe władze nie mają żadnej wizji jak miasto to powinno wyglądać. Wszystko robi się tu chaotycznie, bez dalekosiężnych planów i całościowej wizji architektonicznej.

Choćby głośna już, pokazana i opisana w regionalnych mediach przebudowa rynku, też nie jest tak do końca, jak się to stara nam wmówić przez wszystkich zrozumiała i akceptowana. Jak twierdzą architekci i to nie miejscowiżeby była jasność- południowa nowa pierzeja rynku ma się tak do pozostałej starej zabudowy jak pięść do nosa. Powiedziano mi wprost. Albo projekt robił mało doświadczony architekt i zadanie przekroczyło jego percepcyjne możliwości. Albo robiono to pod kątem zamówienia minimalizując przy tym koszty do maksimum. Bez względu na to czy miejsce miało jedno, czy też drugie, centrum miasta staje się coraz bardziej nijakie. A przecież wydawać by się mogło, że chodziło o coś wręcz odwrotnego. Północna część rynku to w tej chwili w większości własność prywatna. Ona w założeniach miała wyglądać inaczej. Planowano podwyższenie przynajmniej o jedno piętro istniejących budynków i ujednolicenie konstrukcji dachów. Niestety jak to już w Ustrzykach bywa nic z tego nie wyszło. Nie wiem czy nie warto by zajrzeć do umów sprzedaży tych obiektów. Być może z nich coś wynika i kryje się tam sedno całej sprawy.

Jest jednak budynek, który szczególnie mnie zainteresował. Górzący nad wszystkimi. Własność miasta. I tak jak prywatnym właścicielom nie można nic zarzucić, bo w miarę dbają o swoje obiekty tak wewnątrz jak i na zewnątrz. To w wypadku tego komunalnego można bez przesady powiedzieć, że właściciel położył na tym obiekcie przysłowiową łagę. Budynek nie wygląda najlepiej na zewnątrz, ale to nic w porównaniu z tym co można zastać tam w środku. Od szczurów biegających po całym budynku, po grzyb na ścianach i sufitach, powypaczone drzwi i okna, brak ogrzewania, brak toalet i sypanie się tynki. Krótko mówiąc bród, smród i ubóstwo. I pewnie nikogo by to nie obchodziło, gdyby nie to, że w budynku tym usadowiono trzy ważne społecznie organizacje. Polski Czerwony Krzyż, Związek Inwalidów Wojennych oraz Związek Kombatanów. Mówiąc krótko, przychodzą tam ludzie potrzebujący przede wszystkim pomocy, starzy, schorowani, którzy w swoim życiu przeszli niejednokrot-

nie tyle, że nam pokoleniu już powojennemu nie mieści się to w głowie. W takich to warunkach załatwiane są życiowe i bytowe sprawy tych ludzi.

Kiedy byłem w pomieszczeniu Związku Inwalidów Wojennych, na drugi dzień rano po mroźnej nocy, gdzie słupek ręki spadł prawie do minus trzydziestu stopni to w pomieszczeniu panowała temperatura prawie minus ośmiu stopni. Zamarzła woda w czajniku, odpływie umywalki, pisuarze. Dwóch pracujących tam społecznie ludzi, obsługiwało petentów w kurtkach, czapkach i rękawiczkach. Samo pomieszczenie - bo nie można tego nazwać biurem- uraga wszelkim dopuszczalnym normom. Wiszące płyty farby na suficie, odrapane ściany. Trzy zdezelowane, stare biurka pamiętające chyba jeszcze starszkę Austrie. Kilka starych krzeseł i szaf. Przrygnębiający widok,

Andrzej Kotowicz

Moje miasto



po prostu nora. Jak mi powiedzieli pracujący tam Józef Zaborniak i Zbigniew Piotrowicz jest szansa, że na wiosnę pomieszczenie zostanie odnowione. Czyli, jak można się domyślić, odmalowane. W dalszym ciągu nie będzie ogrzewania. Tak więc w kacie będzie dalej stał odgradzony przepierzeniem pisuar, w drugim gazowy piec, a starzy ludzie będą się wspinać do góry po stromych drewnianych schodach. Zastanawiające jest to, dlaczego właściciel nie chce zainwestować w ten obiekt, stojący przecież w samym centrum miasta. Na dodatek wewnątrz jest cała masa dużych pomieszczeń biurowych, które można by wydzierżawić inieże na tym zarobić.

cd str. 4

Robert Biłas

TESTAMENT wypełniony

Minał rok od tragicznej śmierci Zdzisława Beksińskiego. Prawie rok trwała też sprawa o ustalenie spadkobiercy artysty. Wreszcie zapadł wyrok w tej sprawie. Warszawski Sąd uznał autentyczność testamentu, w którym Beksiński cały swój majątek oddaje Muzeum Historycznemu w Sanoku. To właśnie tu, artysta za życia przekazywał systematycznie swoje prace i tu też funkcjonuje największa na świecie ekspozycja jego dzieł. Duża jej część trafiła chwilowo na retrospektywną wystawę w Muzeum Narodowym w Gdańsku. Na wernisażu w dzień rocznicy śmierci Beksińskiego przyszły tłumy zwiedzających. Mogli oni podziwiać prace, które nigdy wcześniej nie były prezentowane na żadnych wystawach.



Zdzisław Beksiński
fot. arch. MH w Sanoku

Po śmierci Zdzisława Beksińskiego do Sanoka trafiło tysiące dzieł nie tylko olejnych, ale i grafik komputerowych, które stały się ostatnią pasją artysty. Marzeniem Beksińskiego, a teraz jego bliskiego przyjaciela, dyrektora muzeum Historycznego w Sanoku - Wiesława Banacha jest rozbudowa Zamku o nowe skrzydło. Miałaby w nim powstać stała duża ekspozycja dzieł artysty. Nie wybrano jeszcze ostatecznej koncepcji wyglądu nowego skrzydła, ale wiadomo natomiast, że potrzeba na to około 4 milionów złotych. Majątek artysty miał by posłużyć jako wkład własny do jednego z projektów strukturalnych. Na razie do czasu uprawomocnienia się wyroku warszawskiego sądu nie wiadomo jaką kwotą dysponuje Sanockie Muzeum. Nastąpi to nie wcześniej niż za trzy tygodnie, kiedy to uprawomocni się wyrok. Szczegóły tej sprawy w najbliższym wydaniu Telewizji Sanok ■

Jan Lewicki

Lesko gmina przyjazna środowisku

Z początkiem lutego został rozstrzygnięty Narodowy Konkurs Ekologiczny, zorganizowany przez Stowarzyszenie „Europa Nasz Dom”. W konkursie brało udział wiele miast i gmin z całego kraju. Również Lesko startowało w tym konkursie prezentując kompleksowy program oczyszczania ścieków w mieście i gminie. Program ten jest realizowany i był sprawdzany przez organizatorów konkursu.

Jury konkursu doceniło wysiłki Leska i gminy w działaniu na rzecz ochrony środowiska i przyznało certyfikat „Gminy Przyjaznej Środowisku”. Taki certyfikat otrzymały trzy miasta i gminy Podkarpacia: Rzeszów, Sanok i Lesko.



Wyróżnienie naszej gminy to doskonała reklama, zachęcająca inwestorów do lokowania u nas różnego rodzaju obiektów rekreacyjno-turystycznych oraz zachęcająca turystów do przyjazdu do nas na wypoczynek ■

Moje miasto

dokończenie ze str. 3

I jeszcze jeden aspekt tej sprawy. Jak sięgam pamięcią, ustrzyccy działacze Solidarności zawsze potrafili pięknie mówić o etosie tego związku. W poprzedniej kadencji samorządowej opcja ta praktycznie rządziła miastem. Dziwi mnie to, że do tej pory nie pomyśleli by w jakiś sposób zwrócić uwagę na ten budynek. To przecież z jego balkonu Lech Wałęsa przemawiał do zebranych tu rolników i mieszkańców miasta. Tu mieściła się siedziba MKZ Solidarność. Tu strajkowali rolnicy i wymusili na ówczesnym rządzie podpisanie porozumień zwanych po dziś dzień „Ustrzycko - Rzeszowskimi”, dzięki czemu cała Polska dowiedziała się gdzie leżą Ustrzyki. Inne miasta w Polsce tego typu wydarzenia z najnowszej historii Polski wykorzystują do maksimum. Nie wiem, czy nie warto by się pokusić o ufundowanie i wmurowanie na tym budynku tablicy informacyjnej przypominającej wydarzenia tamtego okresu. Być może uwidocznienie tego faktu w informatorach mówiących o mieście i gminie będzie jakimś tam przyczynkiem do tego, że turysta jadący w beszczady tutaj się na chwilę zatrzyma. W przeciwnym razie jedyną miejską atrakcją pozostanie przygraniczny handel alkoholem i papierosami i pies z kulawą nogą nawet tutaj nie zajrzy ■

Blisko 600-letnie Lesko, położone na prawym brzegu Sanu w ciągu swego istnienia stale dawało impuls powstaniu dużej aglomeracji miejskiej położonej głównie na lewym brzegu Sanu- Huzele, Weremień, Łączki - ale nie tylko. Na przedmieściach Leska powstał Kostryń i Glinne oraz Postołów i Jankowce. Przez setki lat Lesko było i jest nadal bardzo ważnym centrum administracyjno- gospodarczym i kulturalnym Bieszczadów. Położenie na skrzyżowaniu głównych dróg bieszczadzkie zadecydowało, że 150 lat temu zaborca austriacki ustanawiając swoją administrację w Galicji zlokalizował w Lesku siedzibę powiatu, w skład którego weszły gminy Lesko, Baligród, Cisna, Olszanica, Ustrzyki, Czarna, Lutowiska i Tarnawa. Przez przeszło 150 lat powiat leski należał do województwa Lwowskiego. Po zakończeniu II wojny światowej i po zmianie granic Polski z powiatu leskiego odeszły Ustrzyki, Czarna i Lutowiska. Obecnie Lesko jest dalej siedzibą powiatu w skład, którego wchodzi pięć gmin. Pra-

podłączone do leskiej oczyszczalni ścieków. Powiększenie Leska spowoduje, że jego powierzchnia wzrośnie prawie dwukrotnie, a liczba mieszkańców wyniesie około 10 tysięcy.

Lesko posiadające takie atuty jak centralne położenie w Bieszczadach, spore tereny budowlane, dobre drogi, gaz, oczyszczalnie ścieków i wodociągi, dobrą łączność ze światem, dobrze rozwinięte szkolnictwo i dynamicznie działające zarządy Powiatu i Miasta powoduje, że miasto się szybko rozwija. Na przestrzeni ostatnich kilku lat w Lesku i gminie powstało szereg inwestycji, które nie tylko dały zatrudnienie, ale też zachęcają coraz więcej turystów do zatrzymania się tutaj. Takim spektakularnymi inwestycjami ostatnich lat są, Szkoła Szybowcowa w Bezmiechowej, Stacja Sportów Letnich i Zimowych w Weremieniu, hotel i restauracja w Łączkach oraz w Hoczwi, Zakłady Piekarnicze Szalców, Zakłady Talens- Polska, Zakłady Mięsne, nowa poczta. W 2005 roku wydawnictwo Bosh rozpoczęło budo-

Powiększyć LESKO

Jan Lewicki



wobrzeżne Lesko ma powierzchnię około 15 km², a liczba mieszkańców wynosi około 7 tysięcy.

Wielu mieszkańców Leska i gminy uważa, że miasto należałoby powiększyć poprzez włączenie do Leska całej aglomeracji przylegającej do miasta, czyli Huzeli, Weremienia, Łączek, Kostrynia i Glinnego oraz Jankowiec i Postołowa. Wymienione miejscowości stanowią praktycznie Leski organizm miejski. Ludność tych „dzielnic”, na co dzień korzysta z całej infrastruktury Leska, to jest przedszkola, szkół, placówek handlowych, banków, urzędów, poczty, służby zdrowia, sądu i prokuratury, urzędu skarbowego itp. Ludzie aglomeracji pracują w leskich zakładach pracy i różnych urzędach. Dzięki Lesku miejscowości te zostały zelektryfikowane i zgazyfikowane. Posiadają dobre drogi gminne i powiatowe łączące je z miastem. W najbliższej przyszłości zostaną

wę swojej bazy przy ul. Przemysłowej. W dzielnicy Posada zbudowano super-market Biedronka. Tuż obok na wykupionym przez Włochów terenie powstanie fabryka serów. Ponadto w tym rejonie zbudowana zostanie niebawem elegancka stacja paliw wraz z restauracją. Dzięki inicjatywie właściciela firmy Talens- Polska Adama Pałackiego w bieżącym roku zostanie utworzone Liceum Sztuk Pięknych, w którym uzdolniona plastycznie młodzież będzie mogła kształcić swój artystyczny warsztat. Adam Pałacki ma w planie utworzenie także w Lesku Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych.

Jak z tego wynika Lesko nie stoi w miejscu lecz systematycznie się rozwija, a powiększenie obszaru miasta proces ten może przyspieszyć. Dlatego też powinny zrobić wszystko by tak się w najbliższym czasie stało ■

Trzydzieści lat w historii kraju, to zaledwie niewielki ułamek. Trzydzieści lat w historii szkoły to prawie epoka. Narciarska Szkoła Sportowa zwana po-

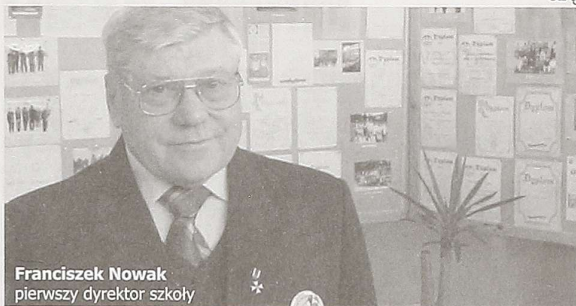
Wiesław Stebnicki

Trzydzieści lat minęło...

popularnie dwójką obchodzi właśnie swoje trzydziestolecie. Wszystko zaczęło się nieco wcześniej niż trzydzieści lat. Decyzja o budowie szkoły zapadła bowiem w połowie lat siedemdziesiątych, zaś kamień węgielny wmurowano w 1973 roku z udziałem ówczesnego ministra oświaty Jerzego Kuberskiego. Kuberski brał też udział w uroczystym otwarciu szkoły we wrześniu 1975 roku.

Pierwszy dyrektor

Szkoła podstawowa Nr 1 w Ustrzykach była pełniona praktycznie od chwili otwarcia, wszak w dorosłe życie wchodziłi ludzie pełni powojennej



Franciszek Nowak
pierwszy dyrektor szkoły

euforii i wiary w nowy sprawiedliwy ustrój. Modelem rodzinnym było posiadanie minimum dwójki dzieci i to w miarę jak najszybciej. To właśnie dzieci tych rodziców dorastały do wieku szkolnego. Ponadto w latach siedemdziesiątych „Polska rosła w siłę, a ludziom miało się żyć dostatniej”, więc wiele się wtedy budowało, w tym także i szkół. Mimo tej ironii przyznać trzeba, że pomysł budowy drugiej szkoły podstawowej w mieście był pomysłem niezwykle szczęśliwym, a sam obiekt wprost dla miasta niezbędnym. Oświatą zawiadywał w tedy w mieście Franciszek Nowak i to on właśnie pilotował tą sprawę od fazy projektu, po budowę, by w końcu zostać jej dyrektorem. „Gdy projekt był już gotowy okazało się, że sala gimnastyczna ma być taka mikroskopijna. Interweniowa-

łem więc u kuratora oświaty w Krośnie Tofilskiego i udało się go przekonać do tego by salę gimnastyczną powiększyć. Przecież miała to być szkoła sportowa.

Kiedy już zaczęła się nauka musieliśmy ją jakoś wyposażyć. Pieniądze były, ale kto pamięta tamte czasy to wie, że problemem było kupienie czegokolwiek. Wraz ze swoim zastępcą ds. sportowych Janickim zjeździliśmy kawał kraju by zdobyć narty, kijki, kombinezony, wiatrochrony. Kiedy to już dotarło do szkoły i zostało rozdane młodzieży, to często chodziła ona w tym na co dzień, w tym nawet do kościoła.

Dość szybko przyszły sukcesy sportowe. Uczniowie przywozili medale z różnego rodzaju zawodów, w tym także olimpiad młodzieży szkolnej, a nawet mistrzostw Polski. Sukcesy te zaowocowały tym, że Ustrzykom zaproponowano organizację Zimowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Reprezentanci szkoły dostali się do kadry Polski, wyjeżdżali nawet na mistrzostwa świata jak Pleskacz, czy Taraciński.

Dyrektor Nowak uważa, że jego największym sukcesem był dobór kadry nauczycielskiej. *— Byli to ludzie ogromnie zaangażowani w pracę, a przecież warunki pracy były wtedy o niebo gorsze od obecnych. Cieszyło mnie też to, że sporo pracy nauczyciele poświęcali na zajęcia poza lekcyjne. Ja osobiście byłem bardzo zadowolony z kadry nauczycielskiej, to czy oni byli zadowoleni ze mnie to już nie ja mogę odpowiedzieć.*

Czego mi dziś brakuje

— To czego mi dzisiaj najbardziej brakuje to zbyt mało pracy poświęconej nauce patriotyzmu - mówi dyrektor Nowak. Takiego samego zdania jest absol-



Bogdan Ferenc
dyrektor szkoły



Anna Wojtasik

To niesamowite wrażenie widzieć się na tych starych fotografiach. Jestem związana z tą szkołą szczególnie, gdyż oprócz tego, iż jestem absolwentką, to dziś jestem tu nauczycielem. Pamiętam dobrze początki, nie było łatwo, czasy były ciężkie. Ale to fantastycznie spotkać się po tylu latach z przyjaciółmi. Niektórzy przyjechali tu specjalnie z zagranicy. Mam nadzieję iż odnowimy stare znajomości.



tutaj zaczynała naukę. Wspomina swoje nauczycielki Jezierską, Nowak. Dzisiaj ona sama uczy w ustrzyckiej dwójce. To nie jest jakiś odosobniony przykład. Wielu absolwentów szkoły powróciło do niej jako nauczający. Wielu absolwentów rozjechało się jednak też po całej Polsce, a i także po świecie.

Co dalej

Uroczystości rocznicowe mają to do siebie, że szybko się kończą. tak też jest i w Ustrzyckiej dwójce. Bogdan Ferenc mówi, że — „szkoła tak jak i podobne jej placówki ma szereg problemów wychowawczych, finansowych, organizacyjnych. Problemy te jednak rozwiązuje się w codziennej pracy. Duży nacisk kładzie się w szkole na unowocześnienie placówki, wprowadzenie jak najnowocześniejszych metod nauczania. Taki namacalnym dowodem obchodów rocznicowych było otwarcie nowoczesnie wyposażonej pracowni języków obcych. To właśnie w takim kierunku szkoła musi iść by nie zostać w tyle.”

Podobnie jak od chwili otwarcia ogromną wagę przywiązuje się tutaj do sportu, a szczególnie biegów narciarskich. Szkoła znów ma swoich reprezentantów w kadrze jak choćby jednego z braci Fundaniczów, który ma szansę jako pierwszy przedstawiciel Ustrzyk pojechać na następne Igrzyska Olimpijskie. Także Rafał Węgrzyn wychowanek szkoły plasuje się od lat w polskiej czołówce biegaczy. Oznacza to, że szkoła nie zaprzepaściła dawnych osiągnięć, a wręcz przeciwnie dopisuje do nich coraz to nowsze ■



Jędrzej Jędrzych
poseł na Sejm RP (PiS)

Zapomniane Dziecko Ustrzyckiej Oświaty

Dokończenie ze str. 1

Ustrzycka oświata i wszystko, co się z nią wiąże, to element specjalnej troski miejscowego samorządu. Pensje pracujących w niej ludzi, płacone są na bieżąco a miejsca ich pracy, czyli szkolne budynki, poddawane niewielkim, ale systematycznym remontom. To niewątpliwie ważne, bo wszystkie budynki, nie zależnie od tego, jaką technologią zostały wykonane, podlegają stopniowej dekapitalizacji. Kilku, czy kilkunastoletni brak troski o ich stan techniczny, doprowadziłby do postępującej ruiny i kłopotów ze znalezieniem w lokalnym budżecie, jednorazowo dużo większych kwot, niżli w przypadku niedużych remontów technicznych, przeprowadzanych częściej, ale za dużo mniejsze pieniądze.

Zaplanowane w tegorocznym budżecie miasta, wydatki na projekt hali sportowej, która powstała ma w ustrzyckim trójkącie szkolnym (plac nad Strwiążem pomiędzy ustrzyckim LO, SP nr1 i Gimnazjum nr1), również nie pozostawiają wątpliwości, na jakim polu, miejski samorząd czuje się najlepiej.

Na dobrą sprawę wszyscy moglibyśmy przyklasnąć dotychczasowemu posunięciu lokalnych władz i naprawdę szczerze cieszyć się, że istniejący stan rzeczy udało się zachować a nawet zaplanować na 2006 r., powstanie czegoś nowego, gdyby tytułowe *Zapomniane dziecko ustrzyckiej oświaty*, nie istniało naprawdę.

Zapyta ktoś, co kryje się pod tym jednym zdaniem? Odpowiedź

jest prosta, jest nim stojący trochę na uboczu miejskiej infrastruktury, na ul. W. Gombrowicza budynek SP nr3, potocznie zwanej szkołą specjalną. Właściwie trudno powiedzieć, dlaczego ten okazałych rozmiarów, czterokondygnacyjny budynek w swej blisko trzydziestoletniej historii nie doczekał się wymiany okien, czy chociażby zamiany płaskiego dachu na spadzisty, który w naszej strefie klimatycznej jest jak najbardziej wskazany.

Nie zamierzam snuć teorii na ten temat, fakty są jednak nieublagane. Oprócz sfinansowanego przez Holendrów, kilka lat temu remontu stołówki szkolnej, wymiany w niej kilku okien i budowy placu zabaw, wymieniono jedynie wejściowe drzwi, kilka okien a powiat zainwestował na przełomie roku w adaptację pomieszczeń na Warsztaty Terapii Zajęciowej. A przecież za poważnym remontem tego obiektu, przemawiałoby przede wszystkim, jego wielorakie wykorzystanie, gdyż oprócz wspomnianej SP nr3 mieści się w nim Gimnazjum nr5, Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr2, Internat międzyszkolny, Schronisko młodzieżowe i wspomniane już Warsztaty Terapii Zajęciowej, zajmujące się opieką nad niepełnosprawnymi.

Wypada mieć tylko nadzieję, że remont łazienek w internacie tego budynku, jaki przeprowadzono podczas ferii szkolnych, nie będzie jedyną inwestycją w jego infrastrukturę, zaplanowaną na ten rok ■

Wiesław Stebnicki

25 lat później



18 lutego 1981 roku delegacja rządowa pod kierownictwem wiceministra rolnictwa Andrzeja Kacalę podpisała porozumienie ze strajkującymi w Rzeszowie rolnikami. Dwa dni później 20 lutego ta sama komisja podpisała porozumienie z rolnikami strajkującymi w ustrzyckiej siedzibie MKZ Solidarność. Porozumienia te trzecie w kolejności po Gdańskich i Szczecińskich regulowały sprawy na linii wieś - rząd i otwierały drogę do rejestracji związku zawodowego Rolników Indywidualnych Solidarność.

Tak to się zaczęło

Motorem sprawczym ustrzyckiego strajku był rolnik z Hoszowa Antoni Wojnarowicz. Dla ogółu wyszedł z cienia gdzieś w 1980 roku, z nikomu nieznanego rolnika stał się nagle chłopskim przywódcą, towarzyszącym między innymi Lechowi Wałęsie w czasie jego wizyty w Ustrzykach. Wojnarowicz od samego początku swojego działania miał swoich zagorzałych zwolenników, miał też równie duże grono swoich przeciwników. Echa tamtych sporów przetrwały do dziś. Antoni Wojnarowicz twierdzi, że wcale nie był człowiekiem znikąd, bo przecież ruch z roku 1980 musiał mieć swoją genezę, ktoś to wcześniej przygotował, w Bieszczadach robił to między innymi właśnie on. Uważał, że robotniczy i rolniczy ruch związkowy powinien mieć swój początek tu na dole. Takie postępowanie było sprzeczne z koncepcją KOR-u, który narzucał wszystkim swoje założenia i tworzył podporządkowane sobie lokalne struktury związkowe. Owocem pracy Wojnarowicza było stworzenie Federacji Robotników Rolników i Innych Grup Zawodowych Bieszczadów. Pierwsze koło Federacji powstało 7.09. 1980 roku w Teleśnicy Oszwarowej, następnie powstały w Ustianowej, Łobozewie. Od samego początku tworzenia Federacji koncepcja ta miała przeciwników wśród tworzącej się Międzyzakładowej Komisji Związkowej Solidarność w Ustrzykach Dolnych. Z MKZ jedynie Jarosław Waszczuk, Roman Wrosz, Sławomir Dziennik ściśle współpracowali z Wojnarowiczem. 9.11.1980 roku z inicjatywy Federacji zorganizowany został Sejmik Regionu Bieszczadów, który miał stanowić faktyczny sprawdzian poparcia całej społeczności dla oddolnego działania na rzecz regionu. Podczas Sejmiku zostały zaproponowane uczestnikom uchwały dotyczące spraw społeczno-gospodarczych. Był to zarazem załączek przeszłych postulatów strajkowych. W grudniu zapadła decyzja o zorganizowaniu strajku. Mimo, że decyzja o strajku wyszła z Federacji, nikomu nie zamykano drogi do współuczestnictwa na równych prawach. Zaproszeni do udziału w przygotowaniach do strajku działacze MKZ zaczęli jednak opóźniać moment rozpoczęcia akcji strajkowej. W związku z tym po puszczaniu mylnej informacji o tym, że strajk rozpocznie się w Lesku, 29.12.1980 roku o godzinie 10,00 strajkujący wkro-

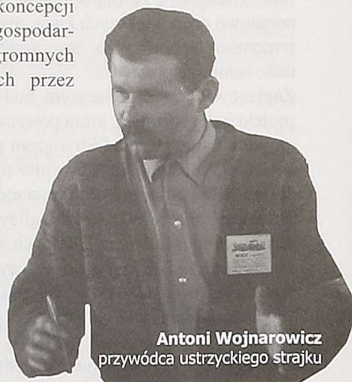
Porozumienia

czyli do sali konferencyjnej Urzędu Miasta Ustrzyki Dolne. W chwilę później zgodnie z ustaleniami strajkujący wysłali zaproszenia do wszystkich środowisk społecznych do wzięcia udziału w strajku, czy też do przedłożenia strajkującym swych własnych postulatów.

Co zawierały postulaty

Strajk stanowił pewne zaskoczenie zarówno dla władz krajowych Solidarności jak i dla KOR-u. Do Ustrzyk zjechała Rada Krajowa Solidarności Wiejskiej, próbując namówić wszelkimi sposobami uczestników do przeniesienia strajku do Rzeszowa. Działania te nie powiodły się, a strajkujący w dalszym ciągu okupowali Urząd Miasta. W miarę rozwoju akcji strajkowej, rosła też liczba postulatów. Najważniejszymi z nich były między innymi postulaty likwidacji ośrodków Urzędu Rady Ministrów. Arłamów miał być się stać sanatorium przeciwgruźliczym dla rolników, Trójca czymś na kształt domu opieki społecznej, Muczne i kilka obiektów wokół Arłamowa miały powrócić do swych dawnych właścicieli, czyli nadleśnictw: Bircza i Stuposiany. Ziemię i pozostałe obiekty miały przypaść gminom Ustrzyki, Lutowska, Bircza. Pałac w Olszaniczy miał się stać Gminnym Ośrodkiem Kultury. Strajkujący żądali powrotu do starych nazw miejscowości, które zmieniono w latach siedemdziesiątych. Między innymi Uherce nazwano Nową Wsią, Muczne Kazimierzowem. Postulowano też pewne zmiany administracyjne, jak choćby przyłączenie do gminy Ustrzy-

ki Daszówki, Teleśnicy, Łobozewa, Sokola należących do tego czasu do gminy Solina. Szczególny opór wśród strajkujących budziła grabieżcza gospodarka rolna Igłopolu na terenach o największych walorach przyrodniczych, między innymi na granicy ze ścisłymi rezerwatami przyrody. Przykładem szczególnej dewastacji jest zmeliorowanie, wykarczowanie terenów w Wołosatę, gdzie prace prowadzono przy pomocy materiałów wybuchowych. Były też postulaty dotyczące drobnych, ale istotnych dla mieszkańców problemów. Domagano się też od rządu opracowania koncepcji mającej na celu rozwój gospodarki wsi, przekazanie ogromnych środków defraudowanych przez Igłopol i SKR-y w zarządzanie przez społeczność lokalną i pracowników. Za najgłośniejsze z postulatów uznano tworzenie samorządu wiejskiego oraz samorządów w zakładach pracy, a także respektowania przez władze uchwał zebrań wiejskich. Ustrzyki Dolne stały się w tym czasie



Antoni Wojnarowicz
przywódca ustrzyckiego strajku

centrum inicjującym aktywność społeczno- gospodarczą i były obiektem zainteresowania reszty Polski.

Wymuszone - akcją ZOMO - przenosiny

7.01.1981 roku Antoni Wojnarowicz został zaproszony do Rzeszowa na spotkanie z Wałęsą. Pojechał tam razem z Nowackim. Na miejscu okazało się, że żadnego spotkania nie będzie, a wyjazd ten był kolejną próbą przeniesienia strajkujących w Ustrzykach do Rzeszowa. Wojnarowicz sprzeciwił się temu po raz kolejny i wrócił do Ustrzyk, po drodze zatrzymany został przez milicję w Olszanicy. Gdy po kilku godzinach wypuszczono go i dotarł do Ustrzyk strajkujących już nie było w Urzędzie. Szyby zdobyły jedynie napisy, że urząd będzie nieczynny z powodu dezynfekcji. W tym czasie strajkujący zostali z Urzędu wyprowadzeni przez oddziały ZOMO. Jan Kot działacz Solidarności w ZBL Ustrzyki mówi - Obserwowałem tą akcję z zewnątrz. ZOMO- cy nie mieli wprawdzie broni, ale wyglądali groźnie. W kaskach z osłonami na twarz, z tarczami, otoczyli budynek urzędu, zakazując zbliżania się tam komukolwiek. Część z nich z dowódcami i prokuratorem Zygmuntem Słabikiem weszła do budynku. Po jakimś czasie uczestnicy strajku zaczęli wychodzić. Jak się później dowiedziałem, w stosunku do strajkujących nie użyto wprawdzie siły natomiast grożono im sankcjami karnymi. Część ze strajkujących postanowiła udać się do Rzeszowa. Tam też jednak wielu z nich zdecydowało się kontynuować strajk w siedzibie ustrzyckiego MKZ w rynku. Wprawdzie ówczesny przewodniczący MKZ Władysław Śniezek ostro przeciw temu opowiadał, lecz w tym samym dniu został usunięty z tej funkcji, a jego następcą Bogdan Ferenc wyraził zgodę na strajk w siedzibie MKZ. To właśnie w tym budynku strajkujących odwiedził Lech Wałęsa, który przyjechał do Ustrzyk ze sporą grupą działaczy między innymi z Bogdanem Lisem. Właśnie wtedy

Wałęsa wożony przez Wachowskiego wybrał się do Arłamowa. Tam zaś nie udało mu się sforsować szlabanu po długich pertraktacjach z chroniącymi ośrodek wojskowymi. Po powrocie z Arłamowa spotkał się z mieszkańcami Ustrzyk w sali widowiskowej Zakładów Drzewnych w Ustianowej. Zapewne nie myślał nawet wtedy o tym, że już niebawem wpuszczą go do Arłamowa , ale w jakiej odmiennej i tragicznej dla kraju i Solidarności sytuacji. Tam właśnie spędził kilka miesięcy swojego internowania.

Szczęśliwy finał strajku

Upór Wojnarowicza, Derewońki, Wojtczaka, Karubina, Dziennika , Waszczuka, Sabary, Pałasza, Moskalika, Domadzkiego, Cyconia, Czaplickiego, Barlewicza, Kołodzińskiego, Walczaka i wielu innych, przychylność Antoniego Kopaczewskiego szefa Solidarności w Rzeszowie spowodowała to iż strajk ustrzycki stał się równie ważny jak rzeszowski i komisja rządowa prócz Rzeszowa przyjechała na rozmowy 3 i 19 lutego do Ustrzyk. Zaś 20 lutego dwa dni po Rzeszowie podpisano porozumienie w Ustrzykach Dolnych. Prócz przedstawicieli strony rządowej i członków Komitetu Strajkowego w Ustrzykach porozumienie to parafowali również w imieniu Rady Krajowej NSZZ Solidarność Lech Wałęsa i Bogdan Lis oraz Antoni Kopaczewski z Rzeszowa.

Polskie piekielko

Ustrzyki Dolne nie mogą się poszczycić zbyt wieloma pamiętkami historycznymi. Fakt podpisania porozumień jest więc niezmiernie ważnym momentem w najnowszej historii kraju, a szczególnie miasta. Wydawać by się mogło, że zostanie w jakiś sposób upamiętniony. Tak się też stało, pamiętkową tablicę umieszczono na froncie kościoła św. Józefa Robotnika, bo też kościół ten zbudowano na podstawie jednego z ustrzyckich postulatów. Jednak zapomniano o znajdującym

Ustrzycko-Rzeszowskie



się w centrum Ustrzyk budynku gdzie strajk został szczęśliwie sfinalizowany. Pełno tu tablic informujących o możliwości kupna mebli, o handlu odzieżą, o tak szacownych instytucjach jak PCK, Związek Inwalidów Wojennych, brak zaś choćby skromnej informacji o tym, co tutaj się działo 25 lat temu. Przez rynek przewija się rocznie tysiące turystów, niemających świadomości o wydarzeniach, które tutaj miły miały miejsce, ba nawet najmłodszy mieszkańcu Ustrzyk też nie potrafią powiązać tego budynku z wydarzeniami z przed ćwierćwiecza. Szkoda. Jak wynika z rozmów zadziało tu typowe polskie piekielko. Kilka grup i grupiek chciałoby zawłaszczyć ten fakt tylko dla siebie. Obchody rocznicy porozumień zorganizowano w Rzeszowie zaproszono tam też władze Ustrzyk oraz działaczy Solidarności, pojechali nawet ci, którzy wtedy mieli po kilkanaście lat. Zabrakło jedynie miejsca dla wielu tych, którzy strajk rozpoczęli i dotrwali w nim do końca. Oglądałem nie tak dawno w telewizji film z tamtych czasów „Chłopi – 1981”, zobaczyłem twarze tych, którzy strajk zorganizowali, widziałem tam nawet siebie wszak byłem członkiem MKZ i uczestniczyłem w spotkaniu z Wałęsą. Historia ma to do siebie, że pewnych rzeczy nie da się wymazać, tak też jest z tymi wydarzeniami. Organizatorami strajku, sygnatariuszami porozumień byli ci, a nie inni ludzie i żadne manipulacje na nie się tu nie zdadzą. Cenzura wszak już przecież nie istnieje ■

Powoli rozpoczynają się w naszym mieście przedbiegi do jesienno-wyścigu o fotel burmistrza. Termin wyborów nie jest jeszcze dokładnie znany, ale lokalne stowarzyszenia samorządowe i obywatelskie komitety wyborcze już prowadzą wstępne działania rozpoznawcze. Polegają one na sondowaniu szans swoich ewentualnych kandydatów, oraz na poznawaniu zamiarów przeciwnika. Najpoważniejszym kandydatem będzie zapewne ten wystawiony przez

pan Adam zdecyduje się na poddanie weryfikacji wyborczej, zwłaszcza w kontekście nieudanego startu w wyborach parlamentarnych, trudno jest powiedzieć. Nie ulega wątpliwości, że każdy z wymienionych panów, jeżeli znajdzie się na liście wyborczej BSS będzie poważnym kandydatem do fotela burmistrza Ustrzyk Dolnych. Obywatelskie Porozumienie Samorządowe, czyli PiS po ustrzycku, będzie starało się zdyskontować w wyborach samorządowych dobre

wyborcze. Liczba możliwych komitetów wyborczych jest praktycznie nieograniczona i dlatego należy liczyć z innymi kandydaturami na burmistrza. Chciałbym tu wspomnieć o jeszcze jednej kandydaturze, o której jest w naszym mieście coraz głośniejsze. Chodzi o panią Alinę Buzuk dyrektora Międzyszkolnej Krytej Pływalni „Delfin”. Pani Alina to osoba powszechnie w Ustrzykach znana i szanowana, charakteryzująca się ogromną pracowitością i jeszcze większym uporem w dążeniu do wyznaczonego celu. Swoją skuteczność pokazała wielokrotnie zarówno jako dyrektor pływalni, jak i jako organizator największej imprezy kulturalnej w mieście „Festiwalu Muzyki Country i kultur pogranicza”. Coraz częściej mówi się o tym, że w tym roku, podobnie jak w ubiegłym, festiwalu country nie będzie z powodu braku należytego wsparcia finansowego ze strony ustrzyckiego Urzędu Miejskiego. Jak mówią złośliwi, a jest ich wielu, to element walki przedwyborczej skierowany przeciwko potencjalnej rywalce. Jeżeli pani Alina Buzuk nie przestraszy się miłośniców nam panujących i wystartuje w wyborach, to może poważnie zagrozić wymienionym kandydatom i zostać pierwszą w historii naszego miasta kobietą burmistrzem. Co by nie mówić, o wszystkim zadecydują mieszkańcy miasta i gminy Ustrzyki Dolne. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że czas, jaki pozostał do wyborów oraz sama kampania wyborcza będą wolne od chwytów „poniżej pasa” a siła argumentów nie zostanie wyparta przez argumenty siły. Wierzę, że tak właśnie się stanie i w sierpniu odbędzie się „Festiwal Muzyki Country i kultur Pogranicza” przy znaczącym wsparciu finansowym ze strony władz miasta a sama kampania wyborcza pełna będzie merytorycznych potyczek pomiędzy kandydatami do najważniejszego urzędu w mieście.

Szanowny Panie Ustrzycki!!!

Bieszczadzkie Stowarzyszenie Samorządowe, organizację, która od kilkunastu lat sprawuje niepodzielnie władzę w Ustrzykach Dolnych. Kto nim będzie? W naturalny sposób powinien to być urzędujący burmistrz Henryk Sułuja. Wieść gminna niesie, że pan Henryk nie zamierza kandydować, bo planuje objąć funkcję dyrektora Zespołu Szkół Publicznych nr 2 w miejsce odchodzącego na emeryturę Bogdana Ferenc. Stanowisko nie tak prestiżowe, ale niezłe płatne i o wiele spokojniejsze, bo przecież uczniowie to nie petenci i o wiele łatwiej przywołać ich do porządku. Nie bez znaczenie jest jeszcze fakt, że dyrektor szkoły jest o wiele mniej narażony na krytykę (w tym prasową), której pan burmistrz Henryk Sułuja nie toleruje pod żadną postacią. Nie brak jednak głosów, wśród ludzi zbliżonych do BSS, że Henryk Sułuja zbyt kocha władzę, żeby dobrowolnie zrezygnować z kandydowania, a jego zachowanie przypomina krygowanie się panny młodej przed zgodą na zamążpójście, jest już zdecydowana, ale chce być proszona. Istnieje naturalnie zupełnie inna możliwość. Oto Bieszczadzkie Stowarzyszenie Samorządowe nie zamierza wystawić w szranki wyborcze urzędującego burmistrza, bo jest zmęczone jego mentorskim sprawowaniem władzy i brakiem zaufania do współpracowników a dodatkowo ma na to stanowisko innego kandydata. Od dawna słyszy się, że może to być pan Adam Pęziół. Czy

notowania rodzinnej organizacji klanu Kaczyńskich i ich kandydat do przejęcia rządów w budynku przy ulicy Kopernika 1, będzie poważnym przeciwnikiem dla wszystkich ubiegających się o ustrzyckie merostwo. Nie ma wątpliwości, że kandydatem OPS na burmistrza będzie pan Ryszard Urban, któremu dodatkowych sił przysporzy bardzo dobry wynik osiągnięty w wyborach parlamentarnych a także przychylność funkcjonariuszy w sutannach, reprezentujących stroniący od polityki polski kościół rzymsko-katolicki. Zapewne świadomość, że kandydatura Ryszarda Urbana może uzyskać urzędowe poparcie proboszczów, nie pozostaje bez wpływu na przedwyborcze wahania urzędującego burmistrza. Stowarzyszenie „Niezależni”, które w ostatnich wyborach osiągnęło niezły wynik, zwłaszcza w wyborach do ustrzyckiej Rady Miejskiej, ma z pewnością poważne aspiracje również do fotela burmistrza. Jedynym możliwym kandydatem z ich strony jest pan Julian Czarnecki dyrektor Bieszczadzkiego Centrum Kształcenia Ustawicznego. Jest jednak mało prawdopodobne, aby „Niezależni” zdecydowali się na wystawienie własnego kandydata do fotela burmistrza, brak jest im wiary we własne możliwości i raczej będą starali się poprzeć innego kandydata w zamian za jakieś obietnice, na przykład stanowisko zastępcy burmistrza. Choć niewykluczone, że Julian Czarnecki nabierze odwagi i stanie w szranki

Pozostaje z szacunkiem

Ambroży Optymista

Pisałem w Ustrzykach dnia 17 lutego.

Tu się nie tylko pływa

Walentynki 2006

Pływalnia Delfin w Ustrzykach to niezwykle piękny obiekt sportowy. Przyznać trzeba, że utrzymany na dodatku w sterylnej wręcz czystości, co robi wrażenie na każdym, kto obiekt odwiedza. Taki stan rzeczy dobrze świadczy o pracy dyrektorki, a w szczególności całej załogi pływalni. Jak się okazuje prócz pływania można się tutaj także dobrze zabawić. Alina Buzuk dyrektor pływalni, od dawien dawna- jak się to potocznie mówi - czuje kulturę. To się w sobie ma lub nie, tego nie można nikomu nakazać. Już wielokrotnie organizowała różnego rodzaju imprezy, z których ostatnią były obchody piątej rocznicy otwarcia basenu. Były to imprezy duże toteż odbywały się na placu przed basenem.

Zimą postanowiła z pomocą swoich pracowników organizować cykl kameralnych spotkań w znajdującej się na piętrze pływalni kawiarence. Nie jest to duża kawiarenka, więc jak już wspomniałem te spotkania mają typowo kameralny charakter. Widzowie mogli posłuchać muzyki poważnej, mogli spotkać się w wieczór Walentynkowy, a ostatnio w kawiarence gościł ukraiński zespół ludowy Pektoral. To według Aliny Buzuk nie koniec, ma w planach jeszcze kilka imprez tego typu ■



Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię

Wydało go polskie plemie

Któż to taki?

W całej Polsce odpowiedź byłaby oczywista.

W gminie Lutowiska chyba jednak nie.

Osobowość paranoiczna.

Kto kręci Ziemią w gminie Lutowiska?

Wg. prof. Jerzego A. Aleksandrowicza „Psychologia zaburzeń nerwicznych i osobowości” „...Paranoiczny typ osobowości cechuje się nadmierną podejrzliwością, brakiem tolerancji na krytykę, zawziętością, skłonnością do interpretowania neutralnych lub przyjaznych zachowań otoczenia jako wrogich, obraźliwych. Opaczna interpretacja danych i odnoszenie rozmaitych wydarzeń do siebie łączy się często z zaburzeniem oceny rzeczywistości. Często spostrzega się nadmierne poczucie własnej wartości, nieustępliwości w obronie własnych praw, bezwzględności w realizowaniu własnych celów. Osoby takie są na ogół skryte, egocentryczne, zazdrojne, nietolerancyjne, bywa fanatyczne i skłonne do pieniactwa”.

Nie wiem dlaczego w tym momencie przychodzi mi do głowy oświadczenie pewnego Pana Wójta: „Wygram następne wybory, będę wójtem, bo jestem profesjonalistą”.

Amerykańska psycholożka Karen Horney utrzymuje, że neurotyczne skłonności do dominacji i poniżania innych to jeden ze sposobów ucieczki przed lękiem, bezradnością i upokorzeniem. Neurotycy łakną władzy i prestiżu które chronią przed poczuciem że nic się nie znaczą. Dochodzi do tego duma: neu-

rotyk uważa, że słabość jest nie tylko niebezpieczeństwem, ale i hańbą. Z tego względu dzieli świat na silnych i słabych: pierwszych podziwia, drugimi gardzi. Ma silnie rozwiniętą potrzebę wywierania na innych wrażenia, zdobywanie podziwu i szacunku, lubi imponować swoimi (jego zdaniem) nadzwyczajnymi osiągnięciami.

Tu znowu dręczy mnie myśl: mieszkać w tej gminie czy nie, bo jeśli przyszłe wybory wygra pewien Pan Wójt to przyjdzie się targnąć i powiesić.

Z kolei amerykańskie Robins i Post (psychiatra i politolog) piszą, że paranoicy bez przerwy żywią nieuzasadnione wątpliwości, co do lojalności przyjaciół lub współpracowników, są przekonani, że nie można im ufać oraz nie wybaczą znieuwagi ani lekceważenia. Na paranoję składa się kilka elementów w tym wspomniana już podejrzliwość. Inne to ksobnosc (przekonanie o centralności własnej osoby), mania wielkości, arogancja, wrogie nastawienie do świata, lęk przed niezależnością, przenoszenie na innych własnych uczuć i urojeń, czyli fałszywe przekonanie podtrzymywane wbrew oczywistym faktom.

Powiedz mi, jakich masz przyjaciół, a powiem ci kim jesteś. A co jeśli nie masz przyjaciół? Wtedy jest problem. Ludzie, którzy ci otaczają to jedynie stronnicy, współnicy. Obraz jest fatalny. Jeżeli Państwo chcecie rzucić tutaj jakieś nazwisko w odpowiedzi na początkowe pytanie to czyńcie to na własną odpowiedzialność.

Wierny czytelnik

W dniu 27 stycznia 2006 roku odbyła się XL Sesja Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych. Po otwarciu posiedzenia i przywitaniu gości przez Przewodniczącą Rady Miejskiej panią Halinę Nosal, radni przyjęli zaproponowany porządek obrad. Sekretarz Urzędu Miejskiego Jan Buczek przedstawił obszernie sprawozdanie burmistrza z najważniejszych działań, jakie prowadzone były w okresie od ostatniej Sesji to jest od dnia 29 grudnia 2005 roku. W kolejnym punkcie obrad wizytator Kuratorium Oświaty i Wychowania pani Jolanta Słaby przedstawiła informację dotyczącą poziomu dydaktyczno – wychowawczego szkół z terenu gminy Ustrzyki Dolne. Informacja była niezwykle obszerna i poparta dużą ilością szczegółowych danych wynikających z badań przeprowadzonych na terenie szkół podczas ich wizytacji. Generalnie Kuratorium Oświaty i

najmniejszej wątpliwości, co do potrzeby premiowania dużych osiągnięć sportowych. Podobny regulamin stypendialny zostanie opracowany dla uczniów osiągających sukcesy w dziedzinach poza sportowych. Podczas tego posiedzenia Rada zajmowała się również problemami związanymi z funkcjonowaniem Bieszczadzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Radni przyjęli uchwałę wyrażającą zgodę na rozszerzenie kręgu udziałowców BARR sp. z o.o. poprzez wejście do niej z udziałami Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. W kolejnych uchwałach radni przyjęli uchwały w sprawie sprzedaży mienia komunalnego. Jedną z tych uchwał, dotyczącą sprzedaży fragmentu drogi, wzbudziła wiele kontrowersji. Sprawa dotyczyła byłej bazy spółdzielczości handlowej położonej przy ulicy Kolejowej, na której terenie działa obecnie kilka firm w tym

Marek Prorok

Dyskutują, czy się wadzą?

Wychowania wystawiło szkołom z terenu naszej gminy bardzo wysoką ocenę. Pani wizytator podkreśliła dobry poziom posiadanej bazy szkolnej i merytorycznego przygotowania nauczycieli. Z pośród dyrektorów ustrzyckich szkół aż ośmiu uzyskało ocenę wyróżniającą a jeden dobrą. W imieniu Kuratora złożyła władza miasta i gminy serdeczne słowa podziękowania za wyjątkową dbałość o bazę szkolną na terenie ustrzyckiej gminy. Następnie radni przyjęli przedstawione przez skarbnika zmiany w tegorocznym budżecie gminy oraz zatwierdzili regulamin wynagradzania nauczycieli. Ważną decyzją Rady było uchwalenie zasad i trybu przyznawania stypendiów dla sportowców mających duże osiągnięcia w swoich dyscyplinach. Będzie to dla budżetu gminy spory wydatek, ale nie ma

między innymi producent okien i drzwi „Pamo-plast” i przetwórcą mięsa „Kryspol”. Zarząd „Pamo-plastu” zwrócił się do burmistrza z wnioskiem o sprzedanie części drogi położonej pomiędzy posesjami wspomnianych podmiotów gospodarczych. W jakiś czas później z podobnym wnioskiem wystąpiła firma „Kryspol”. Oba wnioski były odpowiednio umotywowane ważnymi interesami gospodarczymi. Sprawa ta znalazła się po raz pierwszy w programie obrad Rady Miejskiej pod koniec minionego roku, ale z uwagi na liczne kontrowersje nie była przez Radę rozpatrywana. W przedstawionym radnym projekcie uchwały burmistrz Ustrzyk Dolnych zaproponował sprzedaż spornej drogi firmie „Pamo-plast”. Właściwa Komisja Rady po szczegółowym zapoznaniu się ze sprawą, uwarun-

Marek Prorok

Ustrzyckie zapiski

Powoli dobiega końca sezon zimowy. Z każdym rokiem ustrzycka oferta turystyczna jest coraz atrakcyjniejsza dla odwiedzających nasze miasto gości. Myślę, że warto w praktyczny sposób ułatwić naszym gościom dotarcie do interesujących ich miejsc. Mam do Ustrzyk Dolnych trzy główne wjazdy od strony Sanoka, Krościenka i Ustrzyk Górnych. Można w dogodnych miejscach, umożliwiających zatrzymanie się samochodem ustawić tablice informacyjne z planem miasta, nazwami ulic i oznaczeniem najważniejszych miejsc potrzebnych turystom. Wielu ludziom po raz pierwszy przyjeżdżających do naszego miasta ułatwi to bezbłędne dotarcie do właściwych miejsc. Należy również pomyśleć nad wydaniem mapy powiatu bieszczadzkiego wraz z planem miasta Ustrzyki Dolne i innymi ważnymi informacjami turystycznymi. Na pewno warto zrealizować takie wydawnictwo nie tylko po polsku, ale jeszcze po ukraińsku i na przykład po angielsku. Nakłady na tego typu działania warte są poniesienia.

Przebieg graniczny w Krościenku jest diżurnym tematem wielu gazet. Również do naszej redakcji często docierały relacje w formie skarg na przedłużający się czas oczekiwania a w szczególności na zbyt częstą praktykę omijania kolejki przez dużą liczbę osób posiadających szczególne uprawnienia do bezkolejkowego przekraczania polsko – ukraińskiej granicy. W kilku numerach opisywaliśmy te naganne praktyki. W ostatnich kilku tygodniach parokrotnie dotarły do nas informacje, że sytuacja na przejściu ulega znacznej poprawie i mówią po prostu wśród oczekujących do odprawy panuje porządek a przypadki omijania kolejki są sporadyczne i dokonywane zapewne przez osoby rzeczywiście do tego uprawnione. Głosy takie otrzymujemy zarówno od Polaków jak i Ukraińców. Cóż, należy się tylko cieszyć a funkcjonariuszom straży granicznej i ich dowódcy kapitanowi Płoszyńskiemu przekazać słowa podziękowania wraz z życzeniami „Panowie tak trzymać”.

Sytuacja polityczna w kraju zaczyna przypominać czasy totalitaryzmu peerelowskiego. Rządy sprawuje jedynie słuszna władza, nad wyraz uczciwa i kompetentna a cała reszta to kupa nieudaczników, aferzystów i złodziei. Rzeczpospolita numer III nie doczeka pełnoletności i po siedemnastu latach istnienia odejdzie w historyczny niebyt. Aż dziw bierze, że przez ostatnie lata nieudanych rządów coś jeszcze w tym kraju zostało. Nadchodzą czasy IV Rzeczypospolitej rządzonej wzorcowo, która stanie się przykładem dla całego świata. Obowiązywać będzie w niej zasada „cuius regio, eius religio”, co najprościej można przetłumaczyć „religia panujących, obowiązuje wszystkich”. Świadczą o tym wydarzenia związane z imperium medialnym Ojca Rydzka oraz finansowanie z budżetu państwa budownictwa sakralnego w niebotycznej wysokości 200 milionów PLN. Piszę o tym mając osobiste doświadczenia z pracy w ustrzyckiej Radzie Miejskiej, gdzie reprezentowane są różne opcje polityczne, w tym również ta obecnie rządząca Rzeczpospolitą, ale dla wszystkich członków Rady najważniejszą sprawą jest dobro ustrzyckiej gminy i jej mieszkańców a nie doraźne korzyści dla własnych ugrupowań politycznych czy światopoglądowych. Chcę podkreślić, że Rada pracuje w sposób profesjonalny i poważny a toczony w niej spory mają charakter merytoryczny. Wierzę, stan taki potrwa do końca kadencji a nadchodząca kampania wyborcza przed wyborami samorządowymi nie będzie miała nic wspólnego z tą, jaka toczyła się przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi i prezydenckimi. Mam nadzieję, że wszystkie komitety wyborcze zachowają powagę i nikt nie będzie zajmował się służbą wojskową dziadków kandydatów na burmistrza, czy wyznaniem teścia kandydata na radnego.

Rozpoczęły się prace przygotowawcze do przebudowy północnej części ustrzyckiego rynku. Początkiem prac, jak przy części południowej, jest wycinka części drzew. Wraz z pierwszym powalonym drzewem jak bumerang powróciły protesty niezadowolonych obrońców zachowania rynku w dotychczasowym stanie. Trudno jest po raz kolejny powtarzać wszystkie powody, jakie legły u takiej, a nie innej decyzji władz miasta. Pozostaje tylko prosić tych niezadowolonych: dajcie państwo szansę na dokończenie rozpoczętej inwestycji, a jestem pewny, że efekt końcowy przekona przeciwników.

U.D. 19.02. 2006 r.

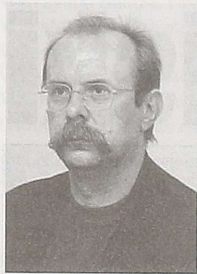
O czym nasze rady radzą?

kowała zgodę na sprzedaż drogi firmie „Pamo-plast” zapisem w księdze wieczystej o prawie do korzystania z przedmiotowej drogi przez firmę „Kryspol”. Ostatecznie uchwała została przyjęta w wersji zaproponowanej przez komisję większością dziewięciu głosów przy czterech głosach wstrzymujących się. O poważnych dylematach radnych przy przyjmowaniu tej uchwały świadczy fakt, że konsultacje i dyskusje trwały również podczas przerwy we obradach, która z tego powodu trwała ponad godzinę. Uważam, że przyjęcie rozwiązania zabezpiecza w należyty sposób interesy obu stron i przyszłe dobre sąsiedztwo „Pamo-plastu” i „Kryspolu” zależy tylko od dobrej woli właścicieli obu przedsiębiorstw. Należałoby do grupy radnych wstrzymujących się od głosu. Uczyniłem to z uwagi na

działania kierownictwa „Pamo-plastu”, które nie czekając na decyzję Rady i zawarcie umowy kupna – sprzedaży postawiło na przedmiotowej drodze szlaban uniemożliwiający innym korzystanie z przejazdu. Do przywrócenia stanu poprzedniego konieczna była interwencja policji.

Politykę faktów dokonanych i działań na zasadzie „duży może więcej” uważam za bardzo szkodliwy i niebezpieczny precedens naruszający obowiązujące w tym kraju zasady prawa i żaden podmiot, nawet tak duży i ważny dla naszego miasta jak „Pamo-plast”, nie może stać ponad nim i w jawny sposób kpić z organów samorządowych pochodzących z demokratycznych wyborów ■

Marek Prorok



Moim zdaniem

Wiesław Stebnicki

Zima idealna - sezon narciarski taki sobie

Zima w tym roku jak na razie wprost wzorcowa. Śniegu w sam raz tyle ile potrzeba, by wystarczyło turystom, a nie przeszkadzało mieszkańcom Bieszczadów. Mrozy też w sam raz, no może z wyjątkiem trzech dni gdy sięgnęły prawie trzydziestu stopni poniżej zera. Wydawać by się mogło, że w związku z tym powinniśmy przeżyć najazd wypoczywających. Tymczasem jest ot tak, średnio. Rodzi się pytanie, dlaczego?

Powodów jest kilka. Spróbujmy je przedstawić. Po pierwsze z wypoczynku zimowego korzystają raczej ci bogatsi. Ich za stać na wyjazdy do najbardziej znanych zimowych kurortów europejskich i tam właśnie jadą. Na dodatek wyjazd na Słowację, do Austrii, Słowenii czy nawet Włoch nie jest za wiele droższy niż do którejś z polskich zimowych stacji. Kto tam był to wie czym one różnią się choćby od Ustrzyk, Leska, czy Rymanowa. Ta różnica to drugi powód mniej frekwencji turystów w zimowych Bieszczadach. Ta pora roku ma to do siebie, że dość szybko zapada zmierzch i rodzi się problem, co robić wieczorem. Ustrzyki niestety zbyt wielu atrakcji nie zapewniają. Nie ma tu praktycznie lokali zbliżonych klasą choćby do tych słowackich, czy węgierskich. Nie ma żadnych koncertów, zabaw, ba nawet obśmiewanych dansingów, brakuje dyskoteki z prawdziwego zdarzenia. Kryty basen wszystkiego nie zalać, a spacer wyludnionymi, ciemnymi uliczkami u obcych budzi spore obawy. Pozostaje więc hotelowy pokój i oglądanie telewizji. Przypaść trzeba, że jeśli już ktoś płaci to taka oferta niezbyt go zadowoli.

Kiedys Wojciech Młynarski wylansował przebój opisujący pobyt na czasach i wysiłki tak zwanego KO-wca, który tam właśnie miał organizować wolny czas wypoczywającym. Jak się okazuje to co wtedy budziło uśmiech dziś mogło by się stać wybawieniem. Małe pensjonaty, kwatery prywatne, czy nawet hotele nie są w stanie zatrudniać osób zajmujących się organizowaniem wolnego czasu wypoczywającym w nich wczasowiczom. Mógł by to robić jeden człowiek dla kilku lub kilkunastu ośrodków. Mógłby gdyby ich właściciele się dogadali. Dołączyć by mogli do nich restauratorzy, osoby organizujące kuligi, Dom Kultury, kino, muzeum i wiele innych osób czy instytucji mających ciekawe propozycje spędzenia wolnego czasu. Wszystko to przez takich kaowców było by koordynowane i zapewniało by wymienionym wyżej sporą frekwencję i godziwe zarobki. Bo przecież obcy ludzie mają kłopot w po-

ruszaniu się wieczorami po całkowicie mu nieznanym mieście, a zapewniam, że na takie propozycje czekają.

Trzecim powodem słabszej frekwencji turystycznej w tym sezonie w Ustrzykach jest niewątpliwie to, że przybywa wyciągów w okolicach większych miast w województwie. Przykładem wyciągi krzesełkowe w Rymanowie, Przemyślu, czy kilku wyciągów orczykowych w okolicach Rzeszowa. To nie odbiera Ustrzykom narciarzy, którzy wybierają się tutaj z Polski na dłuższy pobyt, ale dziesiątkuje tych, którzy przyjeżdżali do Ustrzyk na weekend lub nawet na kilkugodzinny pobyt. Administracyjnie nikt nie zakazuje budowy nowych wyciągów, pozostaje więc tylko walka o jakość oferty.

Dwa lata temu Ustrzyki przeżyły zimowy najazd Ukraińców. Rok temu było już gorzej, a w tym roku dobrze z narciarzami z Ukrainy było w okolicach świąt i nowego roku, później zaś nie najlepiej. Dlaczego? Ano z powodu problemów z przekraczaniem granicy. Wprawdzie służby graniczne starają się narciarzom jakoś to ułatwiać, ale wtedy protestuje turyści paliwowi. Rozwiązaniem było by uruchomienie ruchu autobusów i busów choćby tylko tych wiozących ludzi. Niestety jak na razie nie jest to możliwe. Więc narciarzy z Ukrainy ubył.

Na koniec rzecz równie istotna. Bieszczady, a szczególnie Ustrzyki Dolne nie mają hotelu z prawdziwego zdarzenia. Hotelu, w którym sam pobyt uchodziłby za snobizm, czym można było by się chwalić przed znajomymi. Oczywiście miasto takie obiektu nie wybuduje, miasto może jedynie przekonać do takiej inwestycji jakiegoś hotelowego potentata, dając w zamian dobrą działkę i podatkowe ulgi np. w podatku od nieruchomości. Ulgami można by było też przekonać miejscowych przedsiębiorców do troski o elegancki wygląd swoich budynków.

Jeśli tych wymogów się nie spełni to turystów z roku na rok będzie ubywać, a wraz z nimi ubywać będzie pieniędzy w portfelach miejscowych hotelarzy, restauratorów, kupców, a tym samym w miejskiej kasie ■

1% dla szpitala

Zwracam się do Państwa z ogromną prośbą o przekazywanie 1 % podatku dochodowego za rok 2005 na konto „Fundacji Zdrowia na rzecz Szpitala Miejskiego w Ustrzykach Dolnych”.

Fundacja Zdrowia jest organizacją pożytku publicznego i została założona, aby wspierać nasz jedyny szpital w Powiecie Bieszczadzkim.

Kłopoty finansowe służby zdrowia są powszechnie znane, lecz nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że szpitale nie mając pieniędzy na działalność bieżącą od wielu

lat (poza nielicznymi wyjątkami) nie ponoszą żadnych nakładów na coraz bardziej zniszczoną infrastrukturę. Nasza fundacja chce przeznaczyć przekazane dzięki Państwa hojności środki finansowe na modernizację budynku głównego szpitala w Ustrzykach Dolnych. Szpital nasz od momentu wybudowania czyli ponad 20 lat praktycznie nie był remontowany. W salach szpitalnych okna są tak zniszczone, że przy większym wietrze wypadają z ram. Jedyna winda osobowa w szpitalu służy już tylko do transportu chorych i to obawiamy się, że w każdej chwili odmówi posłuszeństwa. W równie złym stanie technicznym znajduje się kotłownia szpitalna, która w przypadku awarii przyczyniłaby się do zamknięcia szpitala.

Mamy nadzieję, że dzięki Państwa pomocy uda nam się zgromadzić taką ilość pieniędzy, aby wykazać je jako wkład własny przy ubieganiu się o środki pomocowe.

Wpłaty z 1 % podatku prosimy przekazywać w terminie od 02.01.2006 do 30.04.2006 na konto „Fundacji Zdrowia na rzecz szpitala miejskiego w Ustrzykach Dolnych”, ul. 29 Listopada 57 nr konta 32 8642 10 122003 12029635 0001.

Za Państwa pomoc i hojność serdecznie dziękujemy.

Prezes Zarządu Fundacji: Janina Piekarska
Starosta Bieszczadzki: Ewa Sudół
Dyrektor SP ZOZ: Robert Rocznik



Zezem0 mezoΣ

Wykiwać fiskusa

Marek Szczerbic

Kto nie chciałby być pięknym, zdrowym i do tego bogatym? Pewnie każdy. Jednak wielu z nas z tych dwóch pierwszych cech w części by zrezygnowała na rzecz tej trzeciej, gdyby bogactwo było uzależnione od dobrze wykonywanej i za to dobrze opłacanej pracy. Niestety tak nie jest. Kiedy słyszę ile zarabiają pracownicy bieszczadzkich firm, to włos się jeży na głowie. Stawka czterech, pięciu złotych za godzinę to norma, sześć zł to szczyt marzeń. Łatwo więc obliczyć, że np. przy dwustu godzinach wyjdzie nam oszałamiająca suma ośmiuset, tysiąca zł. Jeśli odjąć od tego podatek i ubezpieczenie pozostanie nieco ponad sześćset zł. na rękę. Gdy ma się na utrzymaniu czterro-osobową rodzinę to wypadaloby sobie tylko strzelić w łeb. Ludzie jednak tego nie robią, choćby właśnie ze względu na rodzinę. Buntować się przeciw tak niewolniczemu traktowaniu też nie chcą, zdając sobie sprawę z konsekwencji. Za bramą zakładu czekają następni, którzy przynajmniej na początku zgadzają się na pewno na tak niskie zarobki, przynajmniej do pierwszej wypłaty. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że bezrobocie sprzyja patologicznym zachowaniom. Prowadzi to do rozszerzenia się szarej

strefy, zmory Urzędów Skarbowych. Te ostatnie próbują z tym zjawiskiem walczyć. Wydaje się jednak, że przy tak dużym głodzie pracy walka ta skazana jest na niepowodzenie, choć nie we wszystkich przypadkach.

Ostatnimi czasy przeglądając prasę, czy też czytając ogłoszenia i anonse na miejskich tablicach, doszedłem do wniosku, że pojawiła się nam nowa grupa zawodowa, zwana „korepetytorami”. Zajęcie, jak zajęcie, ale i też w większości przypadków bardzo intratne. Najlepsze w tym wszystkim jest to, że są to w większości ludzie dwóch zawodów, bo poza stałą pracą korepetycje stanowią dodatkowe niezłe źródło zarobków. Stawka jest ustalona i wynosi od 20 do 30 zł za godzinę lekcyjną. Choć ostatnio gdzieś przeczytałem, że ktoś krzyknął zaledwie 10 zł pewnie jego, czy też jej pazerność nie przekroczyła jeszcze granic przyzwoitości.

Uśredniając, dwie godziny lekcyjne dziennie po dwadzieścia pięć zł razy pięć dni w tygodniu, razy cztery tygodnie daje w miesiącu równy tysiąc zł. jeśli nawet mniej to i tak są to pieniądze czyściutkie jak śnieg w zimie, bo bez żadnych obciążeń. Liderami są ci udzielający korepetycji z języków angielskiego, niemieckiego,

razdziej z francuskiego, czy powracającego do łask rosyjskiego. Większość pobierających korepetycje to dzieci i młodzież, których rodzice płacą każde pieniądze, żeby tylko ich pociecha podciągnęła się w języku. Guzik ich obchodzi czy uczący odprowadza jakiś tam podatek, czy też nie. Z drugiej strony poziom tych korepetycji w wielu przypadkach pozostawia wiele do życzenia, ale na poziomie szkoły do której dziecko uczęszcza pewnie wystarcza.

Gdzie te czasy kiedy korepetycji udzielali nauczyciele w szkołach. Nazywało się to wtedy zajęciami wyrównawczymi i co ważne były one bezpłatne. Przez to, co napisałem wyżej chciałem unaocznić niektórym urzędnikom tej szacownej instytucji finansowej, że nie stoją tak całkiem na straconej pozycji. Sprawdzenie ilu korepetytorów zajmuje się tym zajęciem legalnie nie powinno chyba sprawić większych kłopotów, wystarczy chcieć.

Nie mam nic przeciwko korepetycjom. Wiem, że jest to zjawisko z tendencją do wzrostu, wszak nauka to najlepsza z inwestycji. Chcę tylko, by w tym biznesie jak w każdym innym panowała przejrzystość. Zarabiam, to płacę podatki jak każdy inny ■

Wiesław Stebnicki

Bieszczady Pamo-Plast, przed sezonem

Po awansie dobrze by było uplasować się gdzieś w środku tabeli klasy okręgowej – tak stwierdził Krzysztof Łoch rozmawiając ze mną przed rozpoczęciem rundy jesiennej w ubiegłym roku. Okazało się, że jest lepiej niż planowano, Bieszczady są na pierwszym miejscu w tabeli wyprzedzając o trzy punkty Galicję Cisną.

– O tej porze roku nie można jeszcze dokładnie powiedzieć na ile dobrze jesteśmy przygotowani do rozgrywek, na dzień dzisiejszy myślę, że jest jednak nieźle. Zmieniamy trochę taktykę gry, bo są jeszcze problemy w grze obronnej. Przewaga trzech punktów na Galicję, to jeszcze nie jest duża przewaga. Na pewno jednak będziemy walczyć o awans do IV ligi. Czekają na to miasto i sponsorzy. Awans byłby dla nich i dla piłkarzy nagrodą za całoroczną pracę. Przy

- Dla mnie KS Bieszczady Pamo-Plast to taka druga moja firma - Mówi Anna Pałys, prezes klubu - staram się by działał równie prężnie jak ta produkująca okna i drzwi. Wielu piłkarzy pracuje zarazem w Pamo-Plascie. Zawsze jednak rozgraniczam te dwa zajęcia. To, że ktoś jest zawodnikiem nie daje mu dodatkowych przywilejów w firmie. W ubiegłym roku Pamo-Plast dołożył do klubu około 40 tys. zł. Prócz nas pomaga klubowi Urząd Miasta oraz inni drobniejsi sponsorzy, za co im bardzo dziękuję.

Pani Prezes uważa też, że klub stać na awans, choć nie stawia tego jako warunek konieczny w tym sezonie. Jako kobieta - prezes klubu piłkarskiego radzi sobie nadzwyczaj dobrze. Od strony finansowej w klubie

dla miasta takiego jak Ustrzyki gra w tak niskiej grupie to był wstyd. - mówi Anna Pałys - Teraz ponownie



Anna Pałys
prezes klubu Bieszczady Pamo-Plast

są drużyny młodzieżowe. Szukamy dobrych zawodników w szkołach całej gminy Ustrzyki.

Jak się okazuje to Pałysowie sponsorują nie tylko piłkarzy. Od lat pomagają biegaczom trenowanym przez Grzegorza Oleksyka i co ciekawie pomoc ta nie idzie na marne, bo biegacze osiągają bardzo dobre wyniki. Pomogli w wyjeździe na zawody do Szwajcarii nurkowi Pawłowi Strugale. Paweł zamierza stworzyć w Ustrzykach większą grupę nurków i w tym też będą się starali mu pomóc.

Anna Pałys ma tylko jedno zmartwienie. Organizacja imprez rozrywkowych na płycie stadionu. Po każdym takim wydarzeniu jest ona w opłakanym stanie, a gdy w trakcie imprezy pada jej stan jest tragiczny. Nie jest przeciwniczką takich imprez, ale szkoda jej pieniędzy jakie wydaje na utrzymanie płyty, a jest to rocznie, nie licząc prac wykonanych nieodpłatnie nawet kilka tysięcy złotych. Apeluje więc do organizatorów o zmianę miejsca organizacji tych imprez, bo jest to możliwe. Dowodem na to jest chociażby ubiegłoroczna impreza w Parku pod Dębami z udziałem zespołu KSU ■



Krzysztof Łoch
trener drużyny Bieszczady Pamo-Plast

tak poważnym sponsorem ja Pamo-Plast nie boimy się też o to, że braknie pieniędzy na grę w wyższej grupie.

Zespół rozpoczął treningi już od początku stycznia. Odbwały się one na przemian na sali gimnastycznej i boisku. W każdą sobotę treningi kończyły się sparingiem. Tak będzie już do chwili rozpoczęcia rozgrywek planowanych na 2-3 kwietnia. Drużyna na razie nie została wzmocniona nowymi zawodnikami, natomiast jeden z nich nie wznowił treningów.

wszystko dopięte jest na przysłówkowy ostatni guzik. Sędziowie otrzymują diety na bieżąco, zawodnicy zgodnie z ustalonym regulaminem są nagradzani. Ostatni klub zorganizował dla piłkarzy takie dochodzące zgrupowanie, a w najbliższym czasie zawiezie ich w okolice Rzeszowa na sparingi na nie zaśnieżonych boiskach.

- W pewnym momencie w Ustrzykach nastawiono się na awans do III ligi opierając się na zawodnikach z zewnątrz. Zrezygnowano też z prowadzenia grup młodzieżowych. Ten błąd kosztował drużynę Bieszczad spadek, aż do klasy B. Jednocześnie był to dla mnie i dla mojego męża impuls by zająć się profesjonalnie prowadzeniem klubu, bo naszym zdaniem

NASZE POŁONINY - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - redaktor naczelny, Marek Prorok, Grzegorz Kozłowski. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16 tel./fax. 013 461 43 98, e-mail: poloniny@poczta.onet.pl. Wydawca: Fundacja "Bieszczady bez granic" 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Ceny ogłoszeń: za 1 cm2 0,50 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do dwudziestu słów bezpłatne. Wymienione ceny są cenami netto. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada, redakcja zastrzega sobie prawo skracania nie zamówionych materiałów i listów. Druk: Z.U.-P.